N° 16. DNIA 12 CZERWCA 1839.

Prenumerata na Pismo *Młoda Polska* przyjmuje się w *Księgarni Polskiéj*, rue Marais Saint-Germain, 17 bis.

Prenumerata na kwartał 7my od 1 lipca do 1 października 1839 kosztuje *frankow trzy*.

Redakcya uprasza osoby które dotychczas nienadesłały zaległości, o przyśpieszenie wypłaty.

JOB TŁUMACZONY NA JĘZYK FRANCUZKI

PRZEZ J-M. DARGAUD.

Godną jest uwagi rzeczą, choćby pod samym względem literackim, zwrót umysłów na drogę opuszczoną od lat wielu. We Francyi obecnie przemysł stoi na czele wszelkiego ruchu : literatura i sztuki po większéj części są pod jego rozkazami; lecz ten przemysł bacznym jest sługą powszechnego smaku, w którym trzeba także widzieć skutek głębszéj przyczyny, moralnego usposobienia. Nie sam kaprys mody to sprawia, że od niejakiego czasu księgarze skwapliwie biorą się do ozdobnych i kosztownych edycyi dzieł religijnych i budujących ; nie samo szperactwo dla filologii lub kontrawersyi, podaje w rękę uczonym text Pisma S. Biblia odzyskuje ze wszech miar należne jéj miejsce między książkami : mądrość i poezya jéj wschodzą znowu nakształt słońca na poziom intellektualnego świata ludzkiego. Niedaleko zapewne czas, kiedy będzie dziwno, dla czego tyle świętéj prawdy, tyle niezrównanéj piękności było w poniewierce, obok bałwochwalczéj

czczi dla starożytnych geniuszow Greków i Rzymian, a nawet dla tłumu poźniejszych talentów, których blask mdły przeleciał i zagasł na zawsze. — P. Dargaud, tłómacz Psalmow Dawida, przysłużył się nowym przekładem ksiąg Jobowych. Tłómaczenie z oryginału porównywanego z Wulgatą i innymi przekładami, prócz ścisłości ma zaletę wybornie zastosowanego stylu. Wiele miejsc ciemnych dotąd, stało się teraz zrozumiałemi, wiele wyrażeń szczęśliwie odpowiada mocy myśli. Mamy przeto za powinność oznajmić o tem tłómaczeniu naszym czytelnikom; a dla przypomnienia czem jest dzieło, damy skrócony nieco wstęp, jakim tłómacz poprzedził swoję pracę.

« Job nie jest samym tylko utworem geniuszu : żył on rzeczywiście, był człowiekiem nie zmyśloną osobą. W przecudnéj legendzie o nim, policzone są jego dzieci i jego bogactwa. Nieprzyjaciele co go złupili, przyjaciele co mu urągali, są tam nazwani wyraźnie. Zresztą, kościoł tak grecki jak łaciński, uważał zawsze jego historyą za prawdę niezaprzeczoną.

Lecz jeśli Job żył, gdzież więc i kiedy? Jaki jest dyalekt, rytm i charakter ksiąg noszących jego imie? Kto był ich autorem, i co to są te księgi?

Job, powiada tłómaczenie Siedmiudziesiąt, *mieszkał w ziemi Houtz* (*Hutz*), *na pograniczu Idumei z Arabią. Imie jego było pierwéj Jobab.*

Ułamek ten nie znajduje się w hebrajskiem, ale jest bardzo dawny. S. Augustyn, wszyscy prawie Ojcowie, i po większéj części przekładacze, trzymali się jego.... Nadto, podanie nas uczy, że Jobab był niemal równych lat z Amramem ojcem Mojżesza i równie jak on piątym od Abrahama. Job mógł przeto żyć współcześnie z Amramem w ziemi Hutz. Doświadczenie jego trwało lat siedm, smierć jego, komentatorowie kładą we dwadzieścia lat po Mojżeszu, około czasu kiedy umarł Jozue.

Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, księgi Jobowe były naprzód pisane w języku hebrajskim mięszanym z arabskim. Hebrajski jest sanskritem językow semskich. Potomkowie Sema

rozeszli się na dwa główne szczepy *Joktanitow* i *Nachoritów*. Oba mieli pierwiastkowie mowę semską: dla tego bracia Józefa rozumieli się z kupcami izmaelickimi, a Mojżesz z pasterzami w Madian. Lecz dwa języki z razu bardzo podobne, wkrótce rozróżniły się znacznie.... Owoż księgi Joba są pisane w dyalekcie idumeeńskim, jednym z tych dawnych dyalektów semskich, które jeszcze niebyły zupełnie odłączone od hebrajszczyzny czystéj i hebrajszczyzny Mojżeszowéj... Przekład Siedmiudziesiąt w wielu miejscach jest bardzo niewierny, dawne wydanie Wulgaty także ułomne; i to dało powod S. Hieronimowi na nowo tłómaczyć text oryginalny. Tłómaczenie jego daleko dokładniejsze uznane zostało przez sobor Trydencki za autentyczne.

Filon, Józef, Euzebiusz z Cezarei, i wielu innych tłómaczy, mniemali że prolog i epilog ksiąg Jobowych były prozą; reszta zaś, to jest dyalogi, wierszem. Co powiedziałem niegdyś o psalmach, stosuje się do ksiąg Joba. Księgi te chociaż pełne najwznioślejszéj poezyi są prozą wschodnią, któréj jedynym rytmem jest parallelizm.

Hebrajczycy wyłączali ze swego zakonu księgi Judyty i dwie z ksiąg Machabeuszowych, a mieścili w nim księgi Joba. Zakon hebrajski dzieli się, jak wiadomo na trzy części. Pierwsza zawiera *prawo*, druga *prorokow*, trzecia *hagiografow*: pomiędzy nimi Joba. Księgi więc Jobowe były zawsze uznane za zakonne, przez Żydów i Chrześcijan.

Ale kto jest ich autorem? Tu zdania nie zgadzają się na jedno. Niektórzy utrzymują, że poemat ten należy do czasow Dawida, inni że do czasu niewoli Babilońskiéj; jedni przyznają go Salomonowi, drudzy Izajaszowi. Wielu exegetow niemieckich przenoszą go w ostatnią epokę poezyi hebrajskiéj.

Wszystkie te dowodzenia są słabe.

Według mnie, prawda jest w sporze między tymi, co opierając się na podaniach, jedni głosują za jakimkolwiek poetą nachoritskim, za Eliu, lub samym Jobem, drudzy za Mojżeszem. Origenes mniema, że Job był autorem ksiąg swoich, Mojżesz zaś

ich tłómaczem. Bosuet Mojżeszowi przypisuje autorstwo : na podobny domysł wpadli Bellarmin, Huet, i Talmudyści. S. Hieronim nie był dalekim od tego, gdy w liście do Paulina, kładzie księgi Jobowe zaraz po Pentateuchu, jak gdyby należały do jednegoż czasu i jednego poety....

Ja, wahałem się między tylu sprzecznemi powagami; aż oto, kilka temu tygodni zaprzątniony myślami i niepewny co mniemać w tej mierze, stanąłem przypadkiem przed Mojżeszem Michała-Anioła.

Mojżesz jest olbrzymiej postawy. Tylko co zszedł z wierzchołka Horebu i wyniszczył czczicieli cielca złotego. Ręką oparty na tablicach prawa, ma oblicze wspaniałe i ponure. Widzisz w nim najczystszy obraz mocy po działaniu. Jest to lew w spoczynku. Dwie wiązki promieni świecą na głowie prawodawcy, błyskawica poszła w głąb jego oczu, piorun zamilkł mu w ustach. Zdaje się że niewidomy miecz trzyma w dłoni : broda spływająca zastygła mu na piersiach jak pęk zdrętwiałych wężów; twarz przybrała wyraz spokojny, smutny, surowy: jest w niéj coś tak samowładnego, że przejmuje mrozem...

Michał-Anioł, wpadłże więc na potężne powinowactwo jakie zachodzi między księgami Joba a Mojżeszem? Z poematu trafił na poetę ?.... Może. Zapewne nie erudycya była przewodnikiem cudownego sztukmistrza, ale przeczucie, instynkt. On, co dni całe dumał nad Jobem, musiał mieć w myśli swojéj jego księgi, kiedy ciosał ten marmur. W sztuce, nic bardziéj nie przypomina Joba, jak ów Mojżesz kamienny. Cokolwiek bądź zresztą podoba się sądzić o postrzeżonem podobieństwie, nie upieram się oto; lecz uwaga bardzo gruntowna przychodzi jeszcze na wsparcie wniosku oddającego Mojżeszowi księgi Joba. Job niebyłby tak wiekuistym, gdyby był tylko arabskim. Geniusz to żydowski odlał go w swoim ogniu, i swoje położył na nim piętno. Najmniejsze więc zuchwalstwo, najstraszliwszemu z poetów Judei i świata, przysądzić poemat najstraszliwszy w świecie.

Mojżesz, gotow jestem temu wierzyć, pisał księgi Joba. Pisał

je na wygnaniu, albo podług tego co słyszał od Joba i jego przyjaciół, albo podług podań arabskich. Był to jego pierwszy śpiew. Syryjczycy kładą go przed wszystkiemi księgami starego Testamentu, nawet przed Genesis. Istotnie, Job jest dziełem młodości Mojżeszowéj : znać to po śmiałym, zapalczywym, gwałtownym toku poematu; znać z gorąca wzruszeń, z tysiącznych wybuchów, z szumu burzy huczącéj w gęstwi narzekań, jak w puszczy... Mojżesz jest człowiekiem, i jest prorokiem; jęczy, naucza, pociesza. Ah! pod namiotem Jetry, równie jak w pałacach Faraona, nosił on w piersiach swoich boleść całego Izraela. Skoro usłyszał powieść Jobową, spisał ją dla braci w Egipcie, aby dał im naukę w obrazie wszystkich utrapień, pokrzepienie w nadziei wszelkiego dobra. Niewolnikowi, pognębionemu, powieść ta jest strumieniem łez, mądrości i balsamu. Taki był zamiar Mojżesza.

Tu odpowiem na niektóre zarzuty, bo hypoteza popierana przezemnie, ma wielu przeciwników.

Niepodobna niedostrzedz, powiadają, mnóstwa wyrazów arabskich w księgach Joba, które nieznajdują się w późniejszych pismach Mojżeszowych. Właśnie, przeciwne temu postrzeżenie byłoby dziwnem. Mojżesz pisząc swoje księgi w Arabii, to przy studni Madianu, to na pustyni gdzie pasał owce swego teścia, niemógł uniknąć wpływu miejscowego, musiał zachować tok mowy arabskiéj, dyalekt idumceński, tak wtedy mało różny od hebrajszczyzny. Było to zresztą naturą języka hebrajskiego. Żydzi dawali wstęp do niego wszystkim nowościom, aż póki te nowościami bydź nie przestały. Zachowując całą oryginalność swego geniuszu, swoich obyczajów i praw, mięszają naprzód arabszczyznę do ksiąg Joba, w których ukazuje się wzór języka hebrajskiego na długie lata. Potem, w czasie niewoli Babilońskiéj, język hebrajski przyjmuje w siebie wiele chaldejskiego, i za powrótem do Jeruzalem przestaje bydź mową pospolitą. Żydzi zmieniają wtedy kształt liter, księgi swoje dawne, księgi święte, piszą po chaldejsku. Samarytanie sami przez nienawiść ku Żydom, zachowali Pentateuch literami mojżeszowemi.

Poźniéj, Żydzi rozsypani po Egipcie i Grecyi, zapomnieli nie tylko dawnego języka, ale i chaldejskiego; mówili językiem *helleńskim*, to jest greckim zmięszanym z arabskim i chaldejskim, jaki mamy w przekładzie Siedmiudziesiąt i w nowym Testamencie.

Zarzucają znowu, że w księgach Joba widać pojęcie o nieśmiertelności daleko późniejsze, od pojęć Pentateuchu. Zarzut ten wynika z błędu. Pojęcie o nieśmiertelności w czasach najdawniejszych było wszędy, w Egipcie, w Judei, w Arabii; błędem jest utrzymywać inaczéj. A chociażby tego pojęcia i nie miano nigdzie, powinnożby to zadziwiać, pytam, gdyby Mojżesz z padołu wszelkich nieszczęść, nad któremi jęczał z Izraelem, podniósł wzrok proroczy w drugie życie?....

Zarzucają jeszcze; jeśli Mojżesz pisał księgi Jobowe, niebyłyżby one zachowane w kościele izraelskim razem z innemi pismami Mojżesza? — Bez wątpienia... Jakoż zachowały się w arce, albo u pokoleń hebrajskich... A jeśli zdaje się że są dopiero znane podczas niewoli Babilońskiéj, to dla tego, że mogły bydź jakby uśpione w czasach pomyślnych ludu Izraelskiego: obudziły się pocieszać go w utrapieniu.

Zarzucają nakoniec: ponieważ Job urodził się przed Mojżeszem, a umarł po nim, jakże więc Mojżesz mógł opowiadać śmierć jego?... Dowod pozornie tylko mocny. Azaliż bydź nie może, że kto inny napisał ostatni rozdział? Wszakże, w Deuteronomium, w dziele samego Mojżesza, kto inny oddał szczegóły cudowne o śmierci tego wielkiego męża...

Job jest kapłanem, książęciem i sędzią. Z téj wysokości spada w chorobę, ubóstwo i pogardę, staje się igraszką podłych, pośmiewiskiem nikczemnych. — Takie cierpienia Joba, któż mógł lepiéj skreślić jak Mojżesz? Mojżesz zabójca ciemiężyciela, wygnaniec, tułacz między skałami, które szczepały się od bicia jego serca...

Job pasuje się z powątpiewaniem, bluźnierstwem, rospaczą. Te pokusy Joba któż mógł lepiéj znać jak Mojżesz, samotny

w dzikiéj krainie, miotany wielkiem powołaniem które czuł w sobie pierwéj nim miał je objawione? Mojżesz oswobodziciel ludu wybranego, jego historyk, poeta, prawodawca: on przeznaczony nosić wszystkie berła, a tymczasem tylko z kijem pastuszym w ręku władzca bydlęcéj trzody.

Job przez swoje położenie jeograficzne sąsiadował z rolniczym ludem Idumei, z koczowniczymi pasterzami i strzelcami Arabii. Owoż ztąd uczucia i myśli trzech różnych cywilizacyi, rozległa i głęboka mądrość... Te trzy cywilizacye któż lepiéj mógł znać jak Mojżesz, z pałaców Faraona wygnaniec między pokolenia arabskie? Wiedział on tyle co Job, wiedział więcéj od niego. Oddając bowiem powieść Jobową, w kolorach i obrazach zupełnie arabskich, niezapomina o Memfis, a co wieksza nie zapomina o sobie samym. Przez tło niezmierzonych jego natchnień proroczych, przebijają się tu i ówdzie podziwiające groby, hieroglify, zwierzęta, rośliny i deszcze Egiptu; lubo zawsze masz namiot, palmę, gwiazdy jaskrawe, skwarne niebo Cedaru — i suszę i wiatr i piaski, i onagra i wielbląda i konia... Koń sam już mógłby wskazać, gdzie utworzył się poemat Joba. W cudownych tych opisach, pieni się, hasa, rży poezya pustyni... Job więc jest naprzód legendą arabską; Mojżesz zapłomienił ją farbą egiptską i ukształcił w poemat hebrajski.

Azaliż przeto że Mojżesz zdaje się bydź najpewnéj autorem ksiąg Jobowych, Job nie był poetą? Bynajmniéj. Podobnie byłoby utrzymywać iż Chrystus nie był objawicielem bożym prawdy i miłości, ponieważ święty Jan podał nam w Ewangelii swojéj, żywot i naukę Mistrza. Job i Chrystus Pan mówili; Mojżesz i S. Jan pisali: pierwszy z żywych podań, drugi z własnéj pamięci... Owoż moje rozwiązanie: Bohatérem dramatu jest Job, teatrem Arabia, epoką, dziecinne lata Mojżesza, poetą Mojżesz sam. Zamiast osadzić tę cudowną powieść w Arabii, dajcie jéj za ojczyznę świat cały; zamiast szukać czasu jéj nastania, powiedzcie że była od wieków... Można wreszcie nie uznać tego poety, można chcąc nieprzypuścić żadnego... poemat zawsze zo-

stanie, i ani trochę piękności niestraci. Będzie to zawsze najżałośniejsza skarga, najcięższy jęk, najrzewniejszy płacz, najgłębszy krzyk, najpotężniejsze tchnienie jakie kiedykolwiek pierś ludzka wydała.

(Dokończenie nastąpi.)

ARCYBISKUP DUNIN.

Szanowny Ziomek Tadeusz Kralewski, udzielił nam kopiją Listu Arcybiskupa Dunina pisanego do niego. Treść tego listu była już umieszczona w wielu dziennikach francuzkich : kładziemy tu cały list dosłównie.

Berlin, 1 maja 1839.

«Jak widzę dosyć jesteś trafny w twoich domysłach, twój list z daty 16 Kwietnia r. b. niezastał mnie już w Poznaniu, jak to przeczułeś czy przewidziałeś. Powołany rozkazem w uprzejmych wyrazach objętym Najjaśniejszego Pana stanąłem w téj tu stolicy dnia 5 kwietnia, i następnego dnia doniosłem Monarsze, iż w skutek jego rozkazu przybyłem i czekam dalszych jego rozporządzeń. Niedługo na nie czekałem, bo przed moim jeszcze przybyciem wyznaczono sekretarza Stanu P. Duesberg do konferowania ze mną w głośnym Europejskim przedmiocie małżeństw mieszanych i konferencje zaczęły się 6go i trwały 3 dni. Ich rezultat nieodpowiedział nadziejom a mniéj jeszcze życzeniom Rządu. Monarcha obrażony moim tak nazwanym oporem i fanatyzmem, dał rozkaz Ministrowi Sprawiedliwości aby mi publikował wyrok w Sądzie Najwyższym Ziemskim w Poznaniu dnia 23 Lutego r. b. naprzeciw mnie wydany; jakoż Deputowany w tym celu przez Ministra Sprawiedliwości, Vice-prezes tutejszego kamergierychtu P. Klejste z przybranym Radcą sądowym Brauschutz, stawił się w mem pomieszkaniu dnia 25 zeszłego miesiąca — i tak nazwany wyrok odczytał; tym wyrokiem skazany zostałem: 1. Na utratę posady i działalności Biskupiéj. 2. Na sześcio miesięczny areszt w twierdzy. 3. Uznany za niegodnego do piasto-

wania jakiego bądź urzędu Monarchij Pruskiéj i nareście; 4. Na zapłacenie wszystkich sądowych kosztów — od zarzutów zaś jakobym chciał obrażać Monarchę i zaburzyć prowincyą, zupełnie uwolniony zostałem. Po przeczytaniu tego pisma oświadczyłem Deputowanemu iż nieuznawszy Sądu Cywilnego, za sąd właściwy w sprawie czysto religijnéj, następnie i wyroku, za wyrok uznać nie mogę; uważam go tylko jako niezasłużoną niełaskę N. Pana. Deputowany umieścił to moje oświadczenie się w protokule, którego ja przecież podpisać niemogłem i niepodpisałem. W końcu oświadczył Deputowany, iż od tego momentu nie mogę już rządzić mojemi Dyecezjami, że wszelkie korrespondowanie z mojem duchowieństwem jest mi zakazane, i że tymczasowo, dopóki wyrok co do fortecznego więzienia nie będzie wykonany, nie wolno mi jest wyruszyć się za bramę Berlina, chybaby za wyraźnem pozwoleniem dwóch Ministrów, policji i interesów duchownych. Na tem rzeczy stanęły; jestem aresztantem Berlińskim i wyczekuję exekucji mniemanego wyroku a bardziéj spełnienia gwałtu na méj osobie. Masz tedy kochany Tadeuszu w swym bracie kryminalistę więźnia. Nieformalizuj się przecież; kara więzienia nie zhańbi twego brata i nie splami ni imienia, ni rodziny jego. To sumienne przekonanie moje, żem walczył w sprawie świętego Kościoła mojego, którego mam szczęście być członkiem i jego nauki stróżem, doda mi męztwa do zniesienia przeznaczonych mi cierpień. Szczęśliwy, jeżeli wytrwam do końca, o co Boga mojego codziennie i gorąco proszę. Rycinę moją któréj żądasz przesłałem ci już w kilku exemplarzach, przed kilkunastu dniami przez jednego księgarza jadącego do Paryża, sądzę że do tego momentu już ją masz w twem ręku. Biografij mojéj któréj już i nadreńscy Niemcy żądali odemnie, niedoczekasz się nigdy, odmówiłem pierwszym, odmawiam i tobie, bo nie ubiegam się za pochwałami ludzi, ale wsparty łaską Ducha S. którego Chrystus Apostołom przyrzekł, pełniąc mój ścisły obowiązek, żebrzę miłosierdzia Boskiego nad nędzną mą duszą.

O PRAWIE 21 KWIETNIA WZGLĘDEM WYCHODŹCÓW POLITYCZNYCH.

W dniu 8 Czerwca, Minister Spraw Wewnętrznych przychylając się do projektu podanego komissjom Izb francuzkich, w razie gdyby prawo pod którem znajdują się Emigranci całkiem zniesione niebyło, (*) przedstawił Izbie Deputowanych projekt wprowadzający ważną odmianę w prawie 21 Kwietnia na korzyść Emigrantów.

Oto jest dosłowne tłómaczenie, podług *Monitora*, słów Ministra objaśniających powody tego nowego projektu, które się w żadnym dzienniku nie znajdują.

« Panowie ! przychodzimy was prosić o przedłużenie prawa z 1832 i 1834 roku, stosującego się do cudzoziemców którzy się schronili do Francji. Subsydia liczone każdego roku w budżecie są dowodem sympatii rządu francuzkiego dla tych nieszczęśliwych, lecz staranie o bezpieczeństwo publiczne nie pozwala mu się wyzuwać ze sposobów działania i dozoru które Izby rządowi dotąd zapewniły.

« Wszakże, dodaliśmy do prawa nową dyspozycją która nie pozbawiając władzy pewnych gwarancji, z których bez niebezpieczeństwa nie mogłaby być wyzutą, przynosi w położeniu Emigrantów znaczne ulepszenie. Jedną z największych trudności dla Emigrantów którzy mają zmienić swoją rezydencję, jest obowiązek otrzymania uprzedniego upoważnienia od rządu. Wynikają z tąd albowiem, opóźnienia, które niekiedy mogą oddalić szukane korzyści przez Emigrantów w zmianie pobytu.

« Jeżeli to prawidło jest potrzebne dla cudzoziemców nowo przybyłych do Francji, znajdujących się pod wpływem politycz-

(*) Obacz pismo pod tytułem : *Mémoire présenté aux Commissions des Chambres chargées de l'examen du projet de loi relatif à la résidence des réfugiés.*

nych passji które ich oddaliły z własnego kraju, mniemaliśmy iż można z pod tego prawidła uwolnić tych których kilkuletni pobyt zastosował do naszych zwyczajów i obyczajów, którzy, iż tak rzekę, otrzymali tym sposobem pierwszy stopień naturalizacji : tem bardziéj téj wolności winni używać cudzoziemcy którzy służyli przez pewny czas pod naszymi sztandarami.

« Możność odmieniania rezydencji bez upoważnienia rządowego, z wdzięcznością zostanie przyjętą przez Emigrantów, i bynajmniéj nie zaszkodzi porządkowi publicznemu, władza albowiem dostatecznie jest uzbrojona. Prawo oddalenia z królestwa pozostanie rządowi, i gdyby Emigranci mieli nadużyć z łatwości którą im dać wam proponujemy, zastosowanie tego prawa byłoby tem sroższe im nadużycie stałoby się większe ze strony tych którzyby odpowiedzieli przez naganne postępowanie dobrym chęciom rządu.

« Pobyt pięcio-letni, lub służba wojskowa pięcio-letnia, oto jest warunek na mocy którego Emigranci mają używać nowego dobroczynnego przywileju prawa, który z woli Króla wam przedstawiamy.

« Dla wszystkich Emigrantów znajdujących się w tych dwóch kategorjach zmiana rezydencji będzie dowolną po uprzedniem uwiadomieniu o ich chęci Prefekta Departamentowego. Dwa wyjątki tylko są zrobione dla powodów których niema potrzeby wskazywać. Upoważnienie rządowe stanie się nadal potrzebne dla życzących rezydować w stolicy, lub w zakresie który naznaczyliśmy, to jest o 40 mil od granicy Hiszpańskiéj.

« Myśl która przewodniczyła rządowi w tych dyspozycjach, przewodniczyć mu będzie w zastosowaniu samego prawa. Będziemy starannie opiekować się Emigrantami chcącymi spokojnie korzystać z gościnności którą Francja im daje, lecz równie wierni innym powinnościom, nie przestaniemy mieć czujny dozor nad tymi, którzyby chcieli nadużyć tak szlachetnéj gościnności, zaburzając spokojność Francji, lub knując spiski przeciw rządom z któremi Francja jest w stosunkach pokoju.

Projekt do prawa.

Art. 1. Prawo z 21 Kwietnia 1832 roku i z 1 Maja 1834 r. względem cudzoziemców Emigrantów jest odroczone do końca 1840 r.

Art. 2. Wszakże Emigranci którzyby liczyli pięć lat pobytu we Francji, lub pięć lat służby pod sztandarami francuzkiemi, i którzyby nie ulegli żadnéj karze sądowej kryminalnéj lub poprawczéj, będą mogli po uwiadomieniu uprzedniem o zmianie rezydencji Prefekta departamentu, odmienić miejsce pobytu bez upoważnienia rządowego. To upoważnienie stanie się nadal potrzebnem dla rezydowania w departamencie Sekwany i w zakresie 16 myryametrów od granicy Pireneów. »

Projekt ten do prawa zawiera w sobie wielką dogodność dla Emigrantów usuwając największą trudność jaką mieli w zarobieniu na życie, nie mogąc z łatwością miejsca pobytu opuścić. Otrzymanie téj odmiany tak pożądanéj winniśmy dyskussyom przeszłorocznym Izb, w których dwaj dzisiejsi ministrowie PP. Villemain i Dufaure, usilnie się domagali wprowadzenia téj modyfikacji w prawie 21 Kwietnia. Nadmienić tu wypada, iż przeszłego roku pod czas dyskussji 14 Czerwca, prawo dawniejsze utrzymało się małą większością, gdyż 315 głosami przeciw 122. Opinia publiczna widocznie nam sprzyjała; mieliśmy za nami w saméj stolicy 20 dzienników przeciw czterem (*). Dziś kiedy życzenia Emigracji w znacznéj części są już spełnione, pozostaje jéj korzystać z wdzięcznością z wolności którą otrzymała, unikając najmniejszego nadużycia, i potwierdzajac swojem zaszczytnem prowadzeniem się ufność którą wzbudziła w rządzie i w Izbach.

Mamy nadzieję iż w krótce nowe ulepszenia będą miały miejsce w stosunkach między rządem a Emigracją, co się znacznie przyczyni do dobrego jéj bytu.

(*) Obacz pismo pod tytułem : *Opinion de la presse sur la discussion de la Chambre des Deputés du* 14 *juin relative à la loi du* 21 *avril* 1832.